

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Bronimy zgodnie: młody, stary.

W ostatniej chwili

przypominamy, że w przyszły wtorek, dnia 31 października, przed południem o 10-tej odbędą się wybory walmanów, którzy obrać mają dnia 7 listopada dwóch posłów do sejmu pruskiego. Niech każdy punktualnie stawi się na miejscu i odda głos tylko takim walmanom, którzy oddadzą głos postawionym przez nasz komitet wyborczy kandydatom. Jeżeli będzie zgoda i jedność, jeżeli zawczasu obmyślono dobrych i pewnych walmanów, to i tą razą zwycięstwo będzie po naszej stronie. Prawda, że tą razą sprawa trudniejsza, bo bogatsi mają więcej prawa przy głosowaniu, niż biedniejsi. O bogatych zaś powielzano, że łatwiej wielbłądowi jest przejść przez ucho igielne, niż im do Królestwa Niebieskiego. Tak samo i u nas niektórym bogatszym lub dobrze się mającym Polakom trudno pojąć, że i oni, im więcej mają wpływu, znaczenia i majątku, tem więcej powinni przodować we wszystkich sprawach, gdzie chodzi o zachowanie naszego języka ojczystego i naszej odrębności narodowej, a nie razem z przeciwnikami kręcić bicz na własną i swych braci skórę. Pierwsza klasa nie wszędzie więc dopisze, choć w niektórych miejscowościach są dzielni wiarusy, którzy i tam naszych przeprowadzić będą mogli. Za to druga i trzecia klasa wszędzie powinna być nasza, gdzie tylko jako tako do dzieła się wzięto. Stracony jest tylko ten, kto się sam ma za straconego, więc nie trzeba nigdzie rąk opuszczać i mówić, że może swego nie przeprowadzimy. Tylko wszędzie sumiennie dopełnić swego obowiązku, drugich do tego zachęcić i pouczyć, a nawet rzeczy niemożliwe staną się możliwymi. A przecież taką niemożliwością u nas przeprowadzenie naszego posła nie jest, boć jesteśmy tu górą, byle tylko jedność i pojmowanie obowiązków wszędzie szły w parze.

Spodziewamy się, że tej jedności

i pojęcia swych obowiązków dadzą polscy Warmiacy dowód, wybierając wszędzie walmanów z pośród siebie i takich, którzy są przejęci tem przekonaniem, że tylko Bóg i własna, a wspólna pomoc zdoła nas ocalić. Że tylko swoim posłom obronę praw naszych polecić możemy i powinniśmy. Że tylko ten kto jest naszej narodowości, może pojąć, co i jak nam dolega.

A więc z tem przekonaniem i w tej myśli idźmy na wybory i wybierajmy swoich!

„GAZETA TORUŃSKA“

zaznaczając, że na Śląsku przyszło pomiędzy niemieckimi a polskimi katolikami w sprawie wyborów do jakiego takiego porozumienia, pisze dalej tak:

„Na Warmii nie ma tego dotąd, niestety! Trudno się nawet czegoś podobnego spodziewać, dopóki nieustannie taka rażąca nieznanomość stosunków i zamiarów polskich, jaka ks. Biskupa tamtejszego śmiała w rzeczach tych informować. Nie ma na Warmii jako żywo ani nasłańców agitatorskich i burzycieli, ani przekupionych rosyjskimi rublami, ani wreszcie dążących do zaprowadzenia schizmy lub herezyi, czy szerzenia socyalizmu.

Centrum nie ma tam głosów polskich w dzierzawie wieczystej, katolicy polscy tamtejsi nie są poddani jego i mogą oddawać głosy na swego rodaka, a przez to katolikami być nie przestają, ani sprawie katolickiej nie szkodzą. Zwykle zarzucają Niemcy ludowi polskiemu, że ten nazywa katolikiem to tylko, co polskie, a sami nie chcą teraz przyznać, że można być dobrym katolikiem a wybierać w polskim dachu zarazem.

Kto dobrze życzy kościołowi katolickiemu na Warmii, niech się przyczyni do lepszego poinformowania ordynaryatu tamtejszego, a wtedy dopiero będzie mogło nastąpić porozumienie i zgoda. A niech tam pamię-

tają nasi antagoniści, występujący tak bezwzględnie przeciw kapłanowi, dlatego że on Polak, że kandyduje u Polaków, że kamienie, które na niego dziś rzucają, mogliby wnet ujrzeć odbijające się i godzące w nich samych! . . .“

Co słyszać w świecie?

Niemcy. Ministrowie skarbu w poszczególnych państwach, a więc Prus, Saksonii, Wyrtembergii, Badenii, Hesyi, Bawaryi, radzą jeszcze ciągle w Berlinie nad tem, czy i jak wysoki nałożyć podatek na tabakę, tytoń i wino.

Obrady dotąd nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Piszą przecież z kół urzędowych, że na pewno spodziewać się można, iż obrady niezadługo się ukończą i to tak, że projekt odnośny będzie mógł być przedłożony zaraz na początku parlamentowi niemieckiemu.

— „Schlesische Volkszeitung“ donosi, że w seminariach nauczycielskich, położonych w polskich dzielnicach Królestwa pruskiego, zostanie niebawem dozwolone udzielanie nauki religii w języku polskim.

— W państwie niemieckiem Badenii rządzą dotychczas tak w rządzie jak i w sejmie liberałowie, chociaż kraj ten zaludniony jest przeważnie przez wiernych katolików. Teraz, jak donoszą z tamąd, powiodło się przy wyborach katolikom tamtejszym odebrać liberałom kilka okręgów i przez to w sejmie złamać większość liberalną. Chwała Bogu!

Francya. Z marszałkiem Mac Mahonem zeszedł do grobu jeden z najszlachetniejszych mężów nie tylko Francyi, ale i całej Europy. Zmarły był dobrym katolikiem, a przez całe życie służył wiernie krajowi swemu. Po wojnie francuskiej był Mac Mahon przez kilka lat prezydentem Francyi, ale gdy się przekonał, że dłużej już rządowi poddać nie może, ustąpił dobrowolnie i odtąd

już się wcale do polityki nie mieszał. O ile wyższym okazał się przez to Mac Mahon nad Bismarka, który wszelkimi sposobami chciał się utrzymać przy sterze rządów, a potem na każdym kroku zaczepiał swego następcę. Za to też marszałka Mac Mahona szanował świat cały, nawet cesarz Wilhelm przesłał na jego trumnę wieniec wspaniały z stósownym telegramem. Tak samo postąpili inni monarchowie. W ostatniej wojnie marszałek Mac Mahon nie miał szczęścia. Prusacy pobili go pod Wörth i pod Sedanem, a jednak teraz sami przed nim głowy uchylają. Już to cnota zawsze zwycięża!

Anglia. Nałóg pijaństwa u kobiet w Anglii według ostatnich badań statystycznych, wzmaga się znacznie tak w miastach, jak i na wsi. Za podstawę odnośnym danym statystycznym posłużyła liczba aresztowanych corocznie przez policję pijanych kobiet. W przeciągu czasu od roku 1878 do 1884 liczba kobiet, oddających się nałogowi pijaństwa w Anglii, a zwłaszcza w Walii, podwoiła się przeszło; w ostatnio wymienionym roku wynosiła 9451. W samym Londynie liczba aresztowanych pijanych kobiet dochodzi obecnie do 8000 i wykazuje w porównaniu z rokiem przeszłym powiększenie o 500 osób. W Glasgowie zaaresztowano i uwięziono 10,500 pijanych kobiet, w Dublinie naliczono 19,000 podobnych wypadków. Obie te cyfry są znacznie wyższe niż zeszłoroczne.

O rolę.

(Ciąg dalszy.)

Okolo sadzawki ciągnęła się droga, od wody oddzielona gdzieniegdzie stojącą wierzbą. Dalej zaś wieś okalały wiankiem sinym lasy, z jednej strony prowadziła do nich droga szersza od innych, wysadzana topolami; tamtędy szło się do wsi kościelnej, gdzie też była i gmina. Wieś zaś ta, zwana Błotną Wola, nie miała ani drzew, ani cienia. Przy niektórych chatach zamożniejszych było wprawdzie parę sliw lub gruszy; gdzieniegdzie rzędem widać było ule, ale najwięcej stało ogłoconych zupełnie w pośród przybudówek, chlewków, obórek, stajenek, które zwykle czepiają się chaty, jak dzieci macierzy.

Chata Sochali należała do okazalszych: kilka sliw starych rosło poza nią, okienka jej były w koło czysto obielone, a nawet ściany znaczone kółeczkami, jak zwykle tam, gdzie jest panna we wieku zameżcia. Dawniej Sochala piastował nawet godność soltysa, ale od czasu jak się prawował z synem swego ojczyma

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z powodu wyborów odłożono targ na bydło, jaki się w przyszły wtorek w Olsztynie miał odbyć, aż na 14 listopada.

— Nadwachmistrz żandarmeryi p. Kurz z Olsztyna otrzymał miejsce jako komisarz policyjny w Królewcu.

— Z powodu zebrań wyborczych, jakie się w Olsztynie jutro w niedzielę odbędą, zapowiedziane walne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się dopiero w przyszłą niedzielę, dnia 5 listopada r. b. Zarząd.

* **Z Gietrzwałdu** otrzymał „Kur. Poznański“ następujące pismo:

„Wyczytawszy w łamach pisma Waszego, iż wszyscy Polacy uczyli bolesny cios, jaki sprawił znany list pasterski naszego Najprzew. ks. Biskupa do polskich parafii wydany, — czuję się zobowiązanym podać do publicznej wiadomości, że i w naszej parafii powstał wielki niepokój, bo przy odczytaniu tego listu było jeszcze dodane, że tu w tej parafii znajdują się tacy, o których Najprzew. ks. Biskup mówi, iż opisują swych kapłanów do najbliższej gazety, że tacy są poprzednikami antychrysta, że chcą oderwać was od swych kapłanów — ale im nie wiercie, bo oni są przekupieni, chcą was do schizmy doprowadzić i abyście socyjalistami zostali. — Przez te słowa uczuliśmy się wszyscy obrażeni. Bo nieprawdą jest, aby tu pomiędzy na-

Marcinem Kozikiem o kawał roli, a zwłaszcza kiedy mu tę rolę przysądzono, kiedy z tego powodu zrobiła się między nim a Kozikiem straszna pienawiść. Kozik zaprzysiągł, że za swoją krzywdę Sochalę z soltysostwa zrzuci, a póty medrkował, buntował, aż stało się jak chciał.

Chaty dwóch nieprzyjaciół były niedaleko od siebie, tylko stały po dwóch stronach wody; mogli przez nią widzieć dokładnie, co który robi, ale przeszkadzała im ona nieraz do kłótni i bijatyk, rozgraniczała obejście i dobytek. Tylko kiedy od Kozików kto chciał iść do wsi kościelnej gościńcem, wysadzonym topolami, musiał przechodzić koło chaty Sochali, która stała ostatnia w rzędzie, przypierając bokiem do gościńca i wyglądała na drogę okienkiem.

Może dlatego Malgosia pod okienkiem siedziała z kądzielą nawet w zimie zdala od ogniska, dlatego wycierała starannie małeńkie przepalone szyby, musiała widzieć przez nie coś, co ją szczególnie zajmowało — i dlatego także zapewne wybiegła tak

mi socjaliści i schizmatycy byli. Ten, który wywahał ich swym nosem, musiał mieć wech piekielny, że mógł podać tę wiadomość do Fromborka, a musiał być i niepospolitym łgarzem, skoro coś podobnego Najprzew. ks. Biskup tak łatwo uwierzył.

Socjaliści i Schizmatycy nie przychodzą do naszego kościoła. Więc po cóż im te wykłady z listu pasterskiego? My Polacy powiatów olsztyńsko-reszelskiego wiemy bardzo dobrze, dla czego ten list pasterski w polskich parafiach przed wyborami odczytany został; jużśmy przejrżeli. — Nie można wszystkiego pisać ile my Polacy wytrzymać musimy wyzwisk za to, żeśmy naszego czcigodnego posła ks. dr. Wolszlegiera przeprowadzili.

Kochani Bracia wszelkiego stanu i powołania, wspominajcież nas w waszych modłach do Boga, aby nam pomógł, żebyśmy zaś swojego przeprowadzili.

* **W Wałdowie** uderzył zięć dzierżawcy R. swoją żonę za niewykonywanie rozmaitych poleceń w twarz. Kobieta poszła do ojca, dzierżawcy R., na skargę, a ten udał się do swego zięcia G., robiąc mu bardzo ostre wymówki. G. nie zostawiając odpowiedzi dłużnym i R. rozgniewany pchnął go długim nożem od krajania chleba w pierś. Przywołany lekarz oświadczył, że zadana rana jest niebezpieczną i że całe szczęście, iż nóż zбочzył, gdyż inaczej byłby mu niechybnie serce przeszło.

* **Gdańsk.** Tutejszy sąd ławniczy skazał restauratorkę wdowę Frank na

— nagłe z chaty, nie bacząc na rozkaz doglądania wieczery.

Biegła szybko, nie zważając na padający deszcz, do krzaków tarniny; co rosły na pastwisku zarogronem i zasłonić mogły od drogi tych, co widzianymi być nie chcieli. Tam wsparty plecami o płot sadu czekał na nią parobczak, którego oczy nie spokojnie zwracały się ku ścieżce, wiodącej od chaty.

Spotkali się, ale spotkanie ich nie było radosne, jak dwojga młodych, co się zejdą pomimo strzeżenia starszych; oblicza ich obojga były smutne. On stał ponury i milczący, ona pytający wzrok wlepiła w niego.

— Ano cóż? — szepnęła wreszcie drżącym głosem.

— Co ma być! — odparł szorstko — jutro raniusko nakazali do gminy, zamtąd do losów.

— Ojcowie nie zwolnili, nie zrobili wyboru? — zawołała, załamując ręce.

Wzruszył ramionami.

— Chodzili ta chodzili, podawali próśby, wszystko za nic.

1000 marek kary pieniężnej za to, że jej kelnerzy zlewali resztki piwa, którego goście nie wypili, do sadka i następnie znów gościom podawali do picia jako świeże piwo.

† W Królewcu 23-go bm. po południu zmarł w klinice, otrzony Sakramentami świętymi ks. Gustaw Breyer, proboszcz w Wusen, w 60. roku życia. Pogrzeb nastąpi w poniedziałek 30. b. m. przed południem w Wusen.

† Zofia z Slaskich Donimirska. żona posła z Prus Zachodnich pana Teodora Donimirskiego, umarła 22 października. Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobu familijnego w Kalwie. (powiat sztumski, stacja kolei Mlecewo) odbyło się w piątek o godz. 11 przed południem.

* Zbór wina w Hiszpanii jest w roku bieżącym tak obfity, że można dostać 16 litrów najlepszego wina za 80 centów, a mimo to brak jest zupełny odbiorców. W prowincji Waleryi, nieopodal Lirca, pewien właściciel winnicy postawił wózek z beczką wina, na niej zaś umieścił napis: „Przechodni, jeżeliś spragniony, napij się, a nie zapomnij zakręcić kurka.“ Inni właściciele winnicy wylęwają wprost wino na ulicę, nie wiedząc od z tym nadmiarem póścić.

* Młodziutki król hiszpański, kończący właśnie siódmy rok życia, ma być obecnie wyjęty z pod opieki kobiet, które dotąd, wraz z matką, prawie wyłącznie jego wychowaniem kierowały. Kierunek ten ma przejść obecnie w ręce męskie, których wybór będzie niebawem dokonany. Z rezultatów dotychczasowego wychowania królowa rejentka

— Przedezeń. Jasku jeden w chacie ojcowskiej?

— Ale! a Ignac, przecież on dwa roki starszy ponoś odemnie.

— A Ignac! Ignaca we wsi nie ma, oddawna poszedł gdzieś na wole.

— Ta i cóż. Wygnała go bieda. Westchnął, a ona westchnęła także.

— A jak ty pójdziesz Jasku, kto uprząwi rolę, kto matuli da jaką radę?

— Ta! — odparł — wola Boska.

O ojcu nie mówili, bo też go do pracy nie było. Wszyscy wiedzieli, że od czasu przetrwania nieszczęsnej sprawy o grunt, Marcin Kozik więcej siedział w karczmie niż w domu.

Potem dodał:

— Roli tej nie wiele zostało i długu na niej dość. Nie upracują się nad nią matula, nie, — ludzie zabiora jak swoją.

— A co oni poczną?

Nie odpowiedział nic, oczy tylko świeciły mu z pod starej, nasuniętej na nie czapki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jest podobno bardzo zadowolona. Jak zapewniają wtajemniczeni, kierujące wychowaniem kobiety wszczepiły w serce królewskiego dziecięcia głębokie uczucia religijne i patriotyczne. Pobyt w San Sebastiano, gdzie Alfons XIII spędził wraz z matką prawie całe lato, bardzo dodatnio wpłynął na jego zdrowie. Ani razu, w ciągu całego lata, nie zanotowano najmniejszej niegospodycy młodziutkiego monarchy. Całe ranki widywano go nad brzegiem morza, bawiącego się wspólnie ze swymi rówieśnikami, synkami księcia Sotomayer, z którymi serdecznie się zaprzyjaźnił, ale w obec których odgrywał zawsze rolę wodza, musztrując ich zawzięcie drewnianą szabelką. Jednym z wybitniejszych rysów charakteru młodego króla, a plonem wychowania matki i otaczających go dotąd dam, jest uczucie łitości i skłonność do dobroczynności. Dość, aby zobaczył zdala jakiegoś biedaka, a zaraz biegnie ku niemu, obdarzając go jałmużną. Młodziutki król opalił się w ciągu lata i nabrał zdrowej cery, która oryginalnie odbija przy jego ślicznych jasnych łokach. W ogóle okazuje dotąd wielkie zdolności, a w postępkach swych pewną stanowczość, z którą mu bardzo do twarzy i która bardzo cieszy królową-rejentkę.

* Polska. Dopiero teraz dr. Helman opisał w jednym z odeskich dzienników odkrycie, jakie zrobił przed kilku laty w miasteczku Polonne, w gubernii wołyńskiej położonem. W podziemnych korytarzach miejscowego kościoła znalazł całą kupę trupów w ubraniach. Niektóre trupy znajdowały się w dziwnej pozycji. Tak np. przy zejściu ze schodów stał trup mężczyzny w ubraniu kozackim, inny znów nieboszczyk znalazł się w pozycji klęczącej. Nie brakło również trupa kobiety w twornie ubranej. Wszystkie te trupy były wybornie zachowane, ubranie tylko uległo nieznacznemu zniszczeniu. Zastanawiając się nad tym dziwnym faktem, autor snuje wniosek następujący: W zamku na miejscu którego wznosi się obecnie kościół, musiała być jakaś uczta; tymczasem znieczeka napadli na zamek Turcy lub Tatarzy. Obecni w zamku, szukając ocalenia, zaczęli uciekać przez tajemne przejście, napastnicy jednak, będąc o tem zdrażdzie uprzedzeni, zamknęli wyjście, a mieszkańcy zamku szukając ocalenia w ucieczce, wszyscy pomarli śmiercią głodową w owych podziemiach. Że trupy dotąd tak doskonale się zakonserwowały, dr. Helman tłumaczy tem, że już od bardzo dawnych czasów mieszkańcy Polonnego trudnią się garncarstwem, wskutek czego atmosfera jest tam zawsze przesycona wyziewami kory dębowej, która ma tę własność, że pod jej działaniem przez czas długi ciała nie ulegają rozkładowi.

* O zamordowaniu hr. Blüchera dowiaduje się „Kr. Ztg.“ następujących

szczegółów, które się znacznie różnią od tych, któreśmy za berlińskimi piśmami podali. Hrabia Blücher kazał przywołać do siebie strzelca Thiela, aby go skarcić za jakieś przewinienie. Thiel zabrał z sobą fuzję, wszedł do pokoju hrabiego i strzelił do niego, raniwszy go w ramię. Hrabia uszedł do pokoju pobocznego, Thiel przez drzwi strzelił do niego i oddalił się, na schodach spotkał hrabinę, którą ranił trzema wystrzałami, poczem wrócił do pokoju hrabiego, do którego jeszcze trzy razy wystrzelił i zabił go na miejscu. Staroślugę (70 letniego), spieszącego hrabiemu na pomoc, powalił na ziemię, bijąc go kolbą, poczem sam się zastrzelił. — Telegram z Gryffi donosi, że hrabina Blücher umarła wczoraj z powodu tych ran.

* Ceny mięsa. Pewna część prasy niemieckiej zwraca obecnie uwagę na to, że chociaż ceny bydła spadły nadzwyczajnie z powodu braku paszy, to jednak ceny mięsa, zwłaszcza po większych miastach, prawie te same, co roku zeszłego pozostały. Gospodarz, producent bydła, pozbywa się towaru, bo go wyżywić nie może, ale mimo to rzeźnik za ten towar płaci ceny wygórowane, bogacąc handlarzy bydła, którzy w przeważnej części okolicie zmonopolizowali ten handel w swych rękach. Tam rzeźnik żadnej sztuki bydła na rzeź z pierwszej ręki kupić nie może, rolnik mu też sprzedać nie może, bo jest zadłużony u handlarza. Piśma konserwatywne proponują, aby rolnicy zakładali spółki, któreby się zajmowały biciem bydła na rzeź i sprzedażą mięsa. — Jestto nie zły projekt i nie nowy, tylko trudno go jakoś urzeczywistnić na szersze rozmiary.

ROZMAITOSCI

Uzdrowienie za łaską Najśw. Panny. Wojciech Janeczek, robotnik pracujący w fabryce na Węgrzech, przysyłając 1 zlr. na Mszę św. dziękczynną za uzdrowienie dziecka, tak opisuje to zdarzenie: Mój chłopiec trzyletni był kateką na rękę, więcej niż od roku, a żaden doktor nie umiał mu jej wyleczyć. Aż gdy był odpust na Wniebowzięcie N. P. Maryi na Besnowie, w Węgrzech, gdzie było niegdyś objawienie N. Panny, poszła tam żona moja z chłopcem i umyła go w źródle znajdującem się przy klasztorze, przyczem pomodliła się gorąco do Matki Bożej o uleczenie dziecka. W tydzień potem, chłopiec już miał rękę zdrową, co jest i do dziś dnia, za co P. Bogu oraz Matce Najświętszej dziękuję, bo kuracje dużo mi już kosztowały.

Kłopot z armatą. Rzeczpospolita Andorra posiada jedną tylko armatę. Posiada jedną tylko, a nie więcej gdyż szczupłe fundusze tej rzeczpospolitej

astuszej nie pozwoliły na sprawienie obie licniejszej artylerii. Zebrawszy potrzebną kwotę, obstalowano w zakładach Kruppa ładną armatę najnowszego systemu. Krupp wywiązał się z zadania sumiennie i przysłał rzeczypospolitej działo bijące na odległość 14 kilometrów. Ustawiono działo na najwyższym wierzchołku, aby ludność cała mogła widzieć, że armata broni całej doliny. Trzeba było armatę wypróbować. Nabito więc ją, lecz w chwili gdy miano z-komendować ogień! któremuś, niezwykle roztropnemu Andorezykowi przyszło na myśl, że przecie trzeba gdzieś działo wycelować. Tu właśnie cały kopot! Rzeczypospolita Andorra ma tylko sześć kilometrów obwodu. Wycelować armatę w jedną stronę, pocisk wpadnie do sąsiedniej Francji, wycelować w drugą stronę, pocisk wpadnie do sąsiedniej Hiszpanii. Co tu robić? Ktoś zaproponował, aby wystrzelić

w powietrze, ale zaraz znalazł się głęboki polityk który dowiódł jak na dłoni, że pocisk gdzieś spaść musi. A więc spadnie albo na ziemię rzeczypospolitej i w takim razie omal nie stałoby „państwie“ stać się może ofiarą jego strasznego wybuchu, albo znów spaść może na ziemię Francji i Hiszpanii i stać się przyczyną, kto wie, czy nie europejskiej wojny. Zważywszy wszystkie te możliwości, władze rzeczypospolitej poleciły korpusowi artyleryjskiemu, składającemu się z 2 artylerzystów, armatę wyładować, do czasu rozstrzygnięcia pytania: gdzie strzelić? Jednym słowem: „Nie miała Andorra kłopotu, kupiła sobie armatę.“

W poniedziałek, dnia 30 października rano o 9 tej wybiła się ona z miejsca w Stawigudzie trzema, stożkami i rękami nr 1893 na jeziorze Wielkim. M. Pluski, Działek, Sarag, Lańsk, Wank, Maranzer, Peplus, Wysokie i Pawła, pod warunkami oznaczonymi w terenie.

Kobiety są najlepszymi sędziami. W an-gu p e b o n, powiat gabiński. Od kilku lat używa moja żona aptekarza Riez-rd. Braudta pigułek szwajcarskich (pudełko po marce -- w aptekach) przeciw uporczywemu z-trzymaniu stolca, na co i jej matka cierpiała. -- Skutkami tego cierpienia był zupełny brak apetytu, wstręt do wszelkich potraw; tylko jeszcze jedną kawę mogła i chciała pić, mieszając w ten napój trochę pszennego chleba. Co było jej całym pożywieniem, który brała raz do dwa razy dziennie, gdyż czuła się zawsze syta i pełną -- Język był mocno obłożony, nieśmiało, odbijanie i palenie zęba się pojawiało. -- Nie brakło też podrażnienia i zaburzenia nastrojowego. Codziennie była dręczona bólami głowy. Zawrty, które często do ciągłego omdlenia się powtarzały, zachodziły często. Siły opadły, a ciało podobne było do szkieletu. Od czasu jedza że jak moja żona Pańskich pigułek używa, zwinęły wszystkie cierpienia i leży się zupełnie zdrowa. Wszystkie w gospodarstwie domowym podawane potrawy smakują jej znakomicie, a cięte otrzymała znowu swoje naturalne kształty. Używania pigułek nie może jednak zaprzestać. Lne środki przeczyszczające także rozwalniają, ale wnet stare cierpienie wracają, w pierwszym rzędzie ból głowy i brak apetytu. O tem d-moszę Panu na wyraźne życzenie mojej żony, ponieważ po Bogu Pańskie pigułki jedynie wróciły i zachowały jej ścieg do życia i wosk-só. Treck, nau-syciel. (Podpis urzędowo stwierdzony) -- Trzeba przy zakupie zawsze uważać na biały krzyż w czerwonym polu.

Pręsta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn,** Pręsta ulica 10.

pozwała sobie Szanownej tutejszej jak i zamiejscowej Publiczności na nadechadzącą perę jesienną i zimową swój jak najbogaciej zaopatrzoną

skład

butów i trzewików

jak najprzejmiej polecić.

Mam zapasy tak trzewików jak i butów bez i z ciepłym podszyciem dla mężczyzn, kobiet i dzieci, jako i prawdziwie rosyjskie i niemieckie kolosze w wszystkich możliwych tylko gatunkach i po różnych cenach.

Wszystek towar, tak buty jak i trzewiki, są z najlepszej skóry, robione przez tutejszych mistrzów szewskich akuracie i dobrze, tak, że co do trwałości nie pozostawiają do życzenia.

Ceny są umiarkowane i tanie, tak, że każdy kupujący zostanie zadowolony.

Z wysokim szacunkiem

S. Fischer,

Prosta ulica 10.

Prosta ulica 10.

Obstalunki podług miary, jako i reperacje wykonują się rzetelnie i w krótkim czasie.

Mój skład skór prowadzę jak dotąd i nadal i jest tenże we wszystkie gatunki skór, cholew, artykułów dla szewców i t. d. zawsze dobrze zaopatrzoną.

Narok 1894:

Kalendarz Maryański 60 fen.
 „ Poznański 50 fen.
 „ Katołik 50 „
 „ Toruński 40 „
 „ Chełmiński 30 „

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Na jesień do sadzenia stoi w mój szkółce drzewek kilka set wysokopiennych drzewek owocowych na sprzedaż.

Olsztyn, Kronenstr. 25.
 Kalinowski.

Od 4-go października mieszkam

w ulicy Prostej nr. 1,
 w domu kupca p. Hermann.

Dr. J. Przewoski.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy podaje do wiadomości, że panu

J. MONDRY, Olsztyn

jak dotąd tak i nadal zlecelem

zwyczajną sprzedaż

mych naboł, marka Orla, jako i ładunki i wszystkie gatunki prochu po cenach oryginalnych.

Z wysokim szacunkiem

W. Güttler.

Reichenstein na Śląsku.

Moją posiadłość w Butrynach, 234 mórg ziemi w dobrej kulturze, w tém las i 24 mórg dobrej, dwusiecznej łąki, chcę zaraz z całym martwym i żywym inwentarzem, w całości lub parcelami (przy wpłaceniu połowy) sprzedać. Do parcelacji jest las i przeszło 40 tysięcy palonej cegły do budówki.

Klement,
 posiadziciel w Butrynach.

Warnung.
 Der grosse Erfolg, den unsere Pat. H-Stollen erlangten, hat Anlass zu verschiedenen werthlosen Nachahmungen gegeben. Man kaufe daher unsere Stets schafften H-Stollen (Krocentritt umöglich) nur von uns direct, od nur in solchen Eisenhandlungen, in denen unser Plakat (Rother Huhner im Hufelsen) ausgehängt ist. Preislisten und Zeugnisse gratis. **Leonhardt & Co.** Berlin, Schiffbauerdamm 3.

Książki

w oprawach zwyczajnych pięknych, od 30 fen. począwszy do 10 marek.

są do nabycia w drukarni

„Gazety Olsztyńskiej“.

Moja

posiadłość w Przykocie,

44 mórg, torf, łąki i rola, chcę zaraz w całości lub podzieloną sprzedać.

Jan Spiza

Przykocie.

Mam na sprzedaż 30 mórg lasu,

w którym jest drzewo na opał i do budowy. Mający chęć kupna mogą się każdego czasu do mnie zgłosić.

August Matenna
 w Kluczniku.